

p o e z j

Tomasz Dalasiński

Disco

W nowiułkiej empeczwórcie ta stara piosenka,
stara, głupia piosenka, od której (znów!) uciec
znaczy zapomnieć blasku twoich wielkich oczu
ozdobionych szukaniem, gdy chce nam się siku

(lipiec dziesięć lat temu, festyn w gminie Dobre,
0,3 EB z sokiem + kielbaska z grilla,
cały ten transformator, cały ten holokaust
młodości niemogącej inaczej niż wtedy).

W nowiułkiej empeczwórcie ta stara piosenka,
„będę kochał cię w słońcu, będę i w deszczyku”,
ten stary, głupi akord, papieros za winklem,
to nic i to coś więcej, o którym (znów!) chciałbym

(księżyc w czerwonych majtkach, tak wiele myślenia
o rzeczach z innych światów i początku drogi,
o tym wspólnym w toi-toiu zamkniętym milczeniem,
bo wszystko, co się powie, zostanie zużyte).

Od teraz, obiecuję, już cię nie opuszczę
i już cię nie opuszczę, już cię nie opuszczę,
moja zacięta taśma, moja wierna rzeka,
dopóki (naturalnie) prąd nas nie rozłączy

a

Tesco

(Idziemy wzdłuż Tamizy, która znów jest Wisłą,
kryjąc skraj tego kraju w dusznym kroju czcionki).

Niebawem spadnie błoto,
sto procent kradzieży,
sto procent tautologii,
jaka ładna przystań

i poczuj! (nawołują świetliste billboardy),
choć nie ma zapachu ani smaku ryby,
ani nikogo, kto by wąchał i smakował

zdanie, które traktuje (źle) o samym sobie.

(Można wynieść i sprzedać, ale kto to kupi?).

Frytki

Mógłbym starczyć za całość, gdyby jakaś całość
była częścią tej części tonącej w keczupie,

mógłbym starczyć za całość, gdyby jakaś całość
była częścią tej części tonącej w keczupie,

mógłbym starczyć za całość, gdyby jakaś całość
była częścią tej części (i tak dalej, aż do